

SZIBOLET WŚRÓD WIERZĄCYCH

W czasach sędziów, mieszkańcy Gileadu opracowali wyjątkową metodę sprawdzania, kto należał do ich plemienia, a kto nie. Kazali wszystkim wypowiadać słowo „Sziboleł”, bo ich wrogowie z plemienia Efraima wymawiali to „Siboleł”, co przypieczętowało ich zgubę. W tym czasie 42 000 Izraelitów zostało zamordowanych przez swoich braci, bo nie umieli poprawnie wymówić jednej sylaby (Sdz 12:6)!!!

W ciągu ostatnich 20 wieków różne grupy chrześcijan wymyślały własny „Sziboleł”, aby natychmiast mogli rozpoznać każdego, kto należy do ich wyznania i każdego, kto należy do innego wyznania. Wszyscy, którzy w średniowieczu wymawiali niepoprawnie ich teologiczne "szibolety", byli mordowani, a dzisiaj są niszczeni językiem. W naszych czasach ludzie też się rozpoznają po tym, że używają słownictwa typowego dla swojego wyznania i wielu pobożnych ludzi jest niszczone psychicznie i poprzez szantaż, tylko dlatego, że nie wymawiają poprawnie sziboleatów danej grupy i są zbyt słabi, aby przeciwstawić się jej liderom.

Rozważmy zwrot: „śmierć Jezusa” (2Kor 4:10). To nie jest jedyny sposób wyrażenia prawdy, którą oddaje to zdanie, bo Nowy Testament mówi o tym też, jako o „codziennym braniu własnego krzyża” (Łk 9:23), którym jest codzienne naśladowanie Jezusa. Każdy wierzący jest zagrożony tym, że zamiast uczniem Chrystusa, może się stać niewolnikiem terminologii teologicznej. Co byś pomyślał o apostołe, który w żadnym ze swoich pism, ani razu nie mówi o codziennym braniu własnego krzyża? Czy zarzuciłbyś mu ignorowanie głównego przesłania Nowego Przymierza? Jeśli tak, to musiałbyś oskarżyć o to także apostoła Piotra, Jana, Jakuba i Judę, ponieważ oni ani razu nie użyli tego zwrotu w żadnym ze swoich listów.

Apostoł Paweł mówi o „śmierci Jezusa” tylko raz we wszystkich swoich listach. Czyżby dlatego, że nie podkreślał centralnej roli brania własnego krzyża w swojej służbie? Takie stwierdzenie byłoby bluźnierstwem, ponieważ wszystkie listy Pawła są natchnione przez Ducha Świętego! Jestem pewien, że Jan też każdego dnia brał swój krzyż. Ale gdy mówi o życiu chrześcijan w swoim pierwszym liście, to mówi w pozytywny sposób – jako o uczestnictwie w życiu wiecznym i przejawach życia wiecznego, które jest w Jezusie. Jan mówi: „Głosimy wam życie wieczne, które było u Ojca i nam zostało ukazane” (1Jana 1:2). Życie wieczne, czyli życie Jezusa w nas jest tematem wszystkich listów, a nawet całego Nowego Testamentu. I właśnie o tym trzeba mówić w każdym przesłaniu.

Gdy otwieramy Biblię, wtedy nie wolno się posługiwać ludzką logiką. Ludzką logiką można się posługiwać w matematyce, ale nie w Słowie Bożym. Gdy przechodzimy do Słów Boga, to wszelkie argumenty ludzkiego rozumu należy odłożyć na bok i przyjmować Słowa Boga tak, jak napisano. Bóg dał nam w swoim Słowie objawienie doskonałe. Więc jeśli Nowy Testament mówi jak osiągać życie wieczne, to my musimy mówić dokładnie to samo.

Pamiętaj, że Jezus wycierpiał krzyż zamiast należnej Mu radości (Hbr 12:2). Jego nie cieszył krzyż, ale go wytrzymał. Jezus to zniósł ze względu na radość, która Go czekała u Boga Ojca, u którego jest życie i pełnia radości (Ps 16:11). W Starym Przymierzu Bóg Ojciec mieszkał w najświętszym miejscu świątyni, a jedyna droga do tego miejsca prowadzi przez rozdarte ciało Jezusa, które symbolizuje rozdarta zasłona.

Jezus miał nieustanną społeczność z Ojcem, bo każdego dnia z własnego wyboru umierał dla samego siebie. Każdego dnia krzyżował swoją wolę, aby cały czas mieć społeczność z Ojcem. Jego celem nie była śmierć, lecz życie w obecności Ojca. Tak samo naszym celem musi być takie życie, jakie prowadził Jezus. Dzisiaj nikt z nas nie musi odprawiać drogi krzyżowej, ale każdy z nas musi każdego dnia brać własny krzyż i naśladować Jezusa. Podążając za Jezusem trzeba patrzeć wyłącznie na to, jak w danej sytuacji zachował się Jezus (Hbr 12:2), a nie na drogę, ani na doktryny teologiczne.

Ludzie, którzy myślą i mówią o śmierci własnego ja, mają tendencję do negawnego patrzenia na rzeczywistość i innych ludzi. Widziałem już liczne tego przykłady. Czy to znaczy, że nie należy głosić brania własnego krzyża? Absolutnie nie. Ale głosząc prawdę o braniu własnego krzyża, nie trzeba za każdym razem używać tego sformułowania, bo to duch daje ludziom życie, a nie litera.

Nawet jeśli ktoś nie użyje tego określenia (litery) w swoim przesłaniu, to może być w nim zawarty kontekst tej myśli - tak jak w całym Nowym Testamencie. Człowiek nastawiony na słuchanie Boga nie skupia się na tym, jakich słów używa dana osoba, tylko na tym, co Duch Święty chce przez niego powiedzieć. Błędem jest sądenie, że ktoś nie rozumie roli brania własnego krzyża tylko dlatego, że nie używa takiego słownictwa jak ty.

Gdy apostołowie pisali Pisma Święte, to nie kierowali się księgą reguł poznania dobra i zła (prawa), i nie ustalali jakich zwrotów należy używać, a jakich nie należy używać. Mówili z obfitości swoich serc i z własnych doświadczeń, a duchowe prawdy wyrażali słowami, które przychodziły im na myśl. Duch Święty nie wkładał ich do jednej formy, aby używali tych samych słów i tych samych zwrotów, bo jak *„wiatr wieje dokąd chce... tak samo jest z każdym, kto narodził się z Ducha”* (Jan 3:8).

Każdy, kto przestrzega ludzkich reguł i ludzkich przepisów, staje się niewolnikiem ludzkich reguł i ludzkich przepisów. Apostołowie mogli swobodnie wyrażać Boże prawdy w ojczystym języku. Tylko sekty zmuszają swoich wyznawców, aby używali tych samych zwrotów, co ich założyciele i aktualni liderzy. To powoduje, że takie osoby stają się podobne do zaprogramowanych robotów, które nie mają relacji z Bogiem i boją się używać własnego rozumu i języka, ponieważ bezmyślnie naśladowują swoich przywódców.

Na pewno należy unikać niebiblijnych zwrotów, które są dzisiaj powszechnie używane wśród chrześcijan. Należy też uważać, aby nie nadużywać wyrażeń biblijnych. Niektórzy wierzący używają dzisiaj terminu: „rozdzieranie zasłony”, nie zdając sobie sprawy, że to Chrystus rozdarł zasłonę, raz na zawsze i nie trzeba tego robić ponownie !! A inni mówią o „*potępianiu grzechu w ciele*” (Rz 8:3), nie zdając sobie sprawy, że to Bóg potępił grzech w ciele, raz na zawsze. Tak nieostrożne korzystanie z Pisma wynika zazwyczaj z używania tego samego "Sziboletu", co przywódcy danej grupy.

Starsi nie mogą wymagać, aby inni używali tych samych zwrotów, co oni. Każdy musi mieć swobodę wyrażania życia w Chrystusie, we własnych słowach. Nie wolno nikogo zmuszać do niewolniczego powielania słownictwa występujących w danej grupie, tylko po to, aby zdobyć akceptację jej liderów. Odrodzony człowiek ma dążyć do uświęcenia, a nie do naśladowania innych.

Strzeż się też, abyś nie popadł w skrajny fanatyzm i nie zaczął sobie wyobrażać, że Oblubienicą Chrystusa są tylko ci, którzy należą do waszej grupy i używają waszych sziboleatów. Miejsce na takie przekonania jest w koszu na śmieci! Pozwól, aby Chrystus sam sobie wybierał Oblubienicę. Nie wchodź w Jego buty i nie staraj się Mu wybierać Oblubienic. Słowo Boże ostrzega nas, abyśmy nie wdawali się w „*spory o słowa*” (1Tm 6:4). Musimy więc uważać, aby nie używać naszych "sziboleatów" do oceniania, osądzania lub potępiania innych.

Niechaj naszą jedyną prawdą będzie Bóg i Jego Słowa, bo każdy człowiek jest kłamcą (Rz 3:4).

„*Jeśli nie będą mówić zgodnie ze Słowem JHWH, to nie ma w nich światłości*” (Iz 8:20).

Powyższy tekst jest fragmentem książki brata Zac Poonen'a, pt: Poznanie Bożych dróg.

tł. www.chlebnieba.pl ©

Poprzedni fragment: [PRAWDA O MODLITWIE W OBCYCH JĘZYKACH](#)

Kolejny fragment: DOKŁADNE ROZUMIENIE PRAWDY